Królewska Huta, dnia 21. Grudnia 1888.

Głos Ludu Górnoszlązkiego.

Pismo poświęcone sprawom politycznym i społecznym.

Własność obywateli górnoszlązkich: Kotuła i sp.

Hej! Bracia, w Imię Boże — Bóg nam dopomoże!

Redaktor główny i odpodzialny: Bronisław Koraszewski.

„Głos Ludu Górnoszlązkiego“ wychodzi co **Wtorek i Piątek.** Przedpłata kwartalna wynosi na pocztach, w Redakcyi i u panów agentów **1 markę.** W Królewskiéj Hucie z odnoszeniem do domu także tylko 1 markę — Pojedyńczy numer .0 fen. **Ogłoszenia** przyjmuje się **za opłatą 10 fen.** od wiersza petytowego. **Listy** jako i **przekazy pocztowe** adresować należy: **Administracya„ Głosu“ (B. Koraszewski)** Królewska Huta (Königshütte O.-S.).

Redakcya i Administracya znajduje się w Królewskiej Hucie na Cesarskiéj ulicy nr. 59.

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

— Pewien zacny obywatel nadesłał nam wierszyk zapraszający wszystkich Rodaków do przedpłaty. Ponieważ pismo niniejsze zakładają obywatele górnoszlązcy dla Ludu górnoszlązkiego, ażeby z własnem poświęceniem z iście braterskiej miłości zająć się dolą tego prześladowanego, w trudnych zaprawdę warunkach pozostającego Ludu, dla tego Redakcya z chęcią udziela pierwszego miejsca owemu obywatelowi. Niechaj do Ludu dziecko z Ludu przemawia.

Jedną tylko jeszcze uwagę pozwalamy sobie na samym wstępie zrobić: Tu na Górnym Szlązku byli i są różni ludzie, którzy każdy na swój sposób zaimują się Ludem górnoszlązkim: jedni pracują uczciwie i z własnem poświęceniem, drudzy wyzyskują haniebnie i bałamucą Lud ten pobożny i pokorny. Cześć tym pierwszym! Bóg niech im błogosławi a Bóg doda wytrwałości do dalszej pracy! — Pogarda tym drugim. Tych to ostatnich słusznie obywatele górnoszlązcy nienawidzą i chcą ich usunąć, jako szkodliwych dobrej sprawie i dlatego zakładają niniejsze pismo. Mądrej głowie dość na słowie.

Zaproszenie do przedpłaty na „Głos Ludu Górnoszlązkiego.“

Jako słoneczka pierwsze ranne zorze
Budzą nas ze snu, — my opuścim łoże,
Tak też to pismo do Was się odzywa:
Wstańcie Rodacy, Polski „Głos“ Was wzywa.
Z początkiem Roku już tego Nowego
Ujrzyjcie promyk pisemka polskiego.
Bracia Rodacy! światłości potrzeba,
By mieć byt dobry i dostatek chleba.
Jeźli zaś kiedy, to szczególniej teraz
Polskiem czytaniem człek ożyje nieraz.
Więc, Bracia, spieszcie do zapisywania
Bez długich narad, bez debatowania;
Nizka jest cena kwartalnej przedpłaty
Markę poświęci ubogi, bogaty,
Będzie mógł czytać i przepędzić mile
Niejedną smutną i samotną chwilę.
Bracia! podajmyż dłonie sobie szczerze,
Z „Głosem“ tym naszym uczyńmy przymierze;
„Głos“ ten jest echem naszego cierpienia
W nim wypowiemy też nasze życzenia,
Hejże więc, Bracia, Wojciech, Jan, Gerwazy,
Spieszcie na pocztę a z Wami Protazy.

D. S.
obywatel z Górnego Szlązka.

„Głos Ludu Górnoszlązkiego,“ zacznie regularnie wychodzić z Nowym Rokiem (a więc z dniem 1go Stycznia). Przedpłata kwartalna wynosi na poczcie i u panów agentów **1 markę;** w Królewskiej Hucie z odnoszeniem do domu także tylko **1 markę.** Zamówienia zamiejscowe prosimy przysyłać pod adresem: **Redakcya „Głosu“ (Br. Koraszewski) Król. Huta (Königshütte O.-S.).** Z zamówieniami w miejscu prosimy udać się tymczasowo do pana Kotuły, mistrza krawieckiego na Cesarskiej ulicy (Kaiserstr.), lub też do panów agentów.

Niniejszy numer wysyłamy na okaz; pierwszy zaś numer wyjdzie jak już powiedziano na wtorek dnia 1go Stycznia. — Wszystkich panów agentów prosimy uprzejmie, aby zechcieli rychło się zgłosić, byśmy ich mogli w gazecie podać.

Wreszcie nadmieniamy, iż zaraz w pierwszym numerze zaczniemy drukować zajmującą powieść, pod tytułem

Amalunga
czyli
Córa Puszcz.

Opowiadanie z czasów wojen pomiędzy Europejczykami a Indyanami w Ameryce Północnej.

Dzisiejszy świat chrześciański.

W obecnych czasach pełnych grozy i niepokoju, strasznych ustawiczną biedą i postrachami wojennymi mimowoli nasuwa nam się pytanie, gdzie tu jest cywilizacya, gdzie chrześciańska miłość, o której rozumni i nierozumni ludzie prawią bezustannie. Chrześciańska idea stara się wprawdzie zwycięzko postępować naprzód, ale wszędzie napotyka na nowe przeszkody, jakich sprawami są liberalizm i jego zepsuci synowie. Przypatrzmy się na przykład stósunkom społecznym w Belgii. Tam znajdziemy smutny, ale doraźny przykład, jakie to owoce liberalna ewanielia samolubstwa i demoralizacya ludów przynosi. Przez długie lata nie troszczono się o dolę robotników, lecz uważano tychże za [illegible], które się nędznie wynagradza i na różny sposób wyzyskuje. Ażeby jednak robotnicy nie poznali, jak nędzne zajmują stanowisko, zaczęto burzyć przeciw duchowieństwu, religią okrzyczano za niepotrzebny ciężar, a dzieci kształciły się w szkołach rządowych, w których o Bogu nie było mowy, na „nowomodnych pogan.“ Teraz jednak pokazują się grzechy i błędy, których się dopuszczano. Robotnicy, którym zabrano niebo, domagają się rozkoszy tego świata, nie chcą być białymi niewolnikami, lecz chcą mieć to wszystko, co ich bogaci panowie. A ponieważ stracili wiarę w wieczną sprawiedliwość, nie boją się także świeckiej zwierzchności, lecz podnoszą bunt przeciwko niej, zabierają cudzą własność i mordują, kogo uznają za winnego wobec siebie, w obec praw swoich. A dlaczego to się dzieje? Dlatego, że to przechodzi już wszelkie granice chrześciańskich zasad, jeżeli robotnik będąc wyzyskiwanym aż do śpiku kości, jest prócz tego pozbawiony pociechy, jaką daje wiara i ufność w Boga. Liberalne gazety okazują wprawdzie wielki kłopot wobec socyalnych zaburzeń, lecz zamilczają przezornie przed swoimi czytelnikami, iż przyczyną takich stósunków właśnie jest liberalizm przez system wyzyskiwania robotników i przez wykorzenianie zasad religijnych z serc pracującej klasy.

W dzisiejszych czasach bardzo wiele mówią i radzą nad ulepszeniem stósunków społecznych, a także pisma rządowe w niemieckim państwie nie przestają zapewniać, jak bardzo rządom sprawy społeczne leżą na sercu. Wszelako reforma socyalna, jeżeli ma być prawdziwie pożyteczną, jeżeli ma istotnie naprawić zagrożone położenie klasy roboczej, musi się opierać na podstawie chrześciańskiej, lecz nie na takiej, która się ogranicza na pięknych słowach, ale na takiej, którą czyny uwydatniają. Tych chrześciańskich zapatrywań nie widzimy jednak tam, gdzie w kołach rządowych wprawdzie długo i szeroko prawią o polepszeniu bytu robotnika, ale jednak pomimo to występują przeciw święceniu niedzieli. W tym względzie więc podzielają rządy oczywiście zapatrywania liberalne, które jak wiadomo, uszanowania święta nie znają i o niem nic wiedzieć nie chcą. Koła rządowe uznają wprawdzie w niejednem szkodliwość dążności liberalnych, ale pomimo to jednak nie zrobiły stanowczego rozbratu z niemi, z tego powodu powstaje tyle i tyle różnych niedokładności, z tego powodu tak trudno jest życzeniom chrześciańskiego ludu zadość uczynić, a siłę liberalizmu przełamać.

Wszystko to pochodzi z tąd, iż w naszych czasach zaczyna się wyrabiać tak zwane pozorne chrześciaństwo; w prywatnem i w publicznem życiu przedstawia się każdy jako wierny zwolennik zasad chrześciańskich, w rzeczywistości mają się rzeczy zupełnie przeciwnie. Zaprawdę nie jestto przesadą, jeśli wielu powiada: nasze nowomodne państwa straciły charakter chrześciański. Tak bowiem istotnie jest. Trzeba się tylko przypatrzeć jawnej i ukrytej walce kulturnej, podszczuwaniom przeciw Kościołowi katolickiemu, mniej albo więcej w każdem państwie się objawiającym, trzeba przypatrzyć się słowem wszystkim bezprawiom dzisiejszych czasów, a wtenczas łatwo będzie przyjść do przekonania, iż teraźniejszy świat pozbawiony jest prawdziwie chrześciańskiego charakteru i że dlatego też rządy poszczególnych państw na chrześciańskich zasadach nie są oparte. To też słusznie przychodzi kara za ten grzech, za to odstępstwo, na odszczepieńców. Cała Europa jest dziś uzbrojona od stóp do głów, a pomimo to, albo raczej, [illegible], z tego powodu panuje wszędzie wielki niepokój i obawa, co też przyszłość ze sobą przyniesie. Jeden drugiego się boi, jeden drugiemu nie dowierza. Dzisiejszy świat chrześciański stoi na tak nizkim stopniu, że nie wie, lub nie chce wiedzieć, co to jest miłość bliźniego. To hańba!

Biada winowajcom!

Czuwajmy, bo zginiemy.

Z parafii Wierzchowskiej pod Głogówkiem, wysłali wierni katolicy do najprzewielebniejszego księcia Biskupa Jerzego następującą petycyą:

„Najprzewielebniejszy Księże Biskupie!
„Najłaskawszy Książę i Panie!

Z polecenia rejencyi Opolskiej przysłano naszemu ks. proboszczowi spis dzieci z całej parafii, chodzących na naukę przygotowującą do Spowiedzi i Komunii świętej, z doniesieniem, które z nich po niemiecku tak dalece mówią, aby naukę o Spowiedzi i Komunii św. w niemieckim języku z korzyścią mogły pobierać.

Najprzewielebniejszy ks. Biskupie! Jesteśmy wiernymi obywatelami państwa; ale też chcemy wiernymi zostać świętej naszej wierze katolickiej i polskiemu językowi ojczystemu. Prosimy tylko o nasze swięte prawo i wypełniamy nejpierwszy obowiązek naszego sumienia wobec [illegible] wiary świętej i naszych dzieci, [illegible] do Waszej Biskupiej Eminencyi zanosimy pokorną prośbę, aby nam i dzieciom naszym opowiadano wiarę św. w ojczystym języku, aby dzieci nasze przygotowywano do Spowiedzi i Komunii św. w języku ojczystym.

Oświadczamy z wdzięcznością, że nasz ks. proboszcz naucza dzieci nasze wiary św. w ojczystym języku, że je do Spowiedzi i Komunii św. przygotowuje w ojczystym ich języku, a jednak uważamy sobie za obowiązek, gdy z tak nam sumienie nakazuje, Waszej Biskupiej Eminencyi przedstawić naszą wolę.

Z najgłębszem poważaniem pozostajemy itd.!

Petycya powyższa została podpisana przez wszystkich ojców rodzin parafii Wierzchowskiej.

Z powyższych szczegółów domyślić się łatwo, iż wszyscy proboszcze z polecenia rejencyi Opolskiej ze strony władzy szkólnej otrzymali spis tych dzieci polskich, które już dostatecznie władają językiem niemieckim, aby je ksiądz proboszcz mógł przygotowywać po niemiecku do pierwszych Sakramentów św. Słusznie dlatego powiada „Orędownik,“ iż to jest tak do zrozumienia: „Władza szkólna wskazuje — nie pytana i nie proszona o to, z łaski swej i własnego popędu — księdzu proboczczowi dzieci, które mogłyby się

uczył w kościele katechizmu po niemiecku i daje do zrozumienia, że życzy sobie, aby ksiądz proboszcz po niemiecku uczył te dzieci w kościele."

Jestto sprawa wielkiej doniosłości, gdyż jeżeli nie wystąpimy wszyscy razem tak stanowczo, jak parafianie Wierzchowcy, jeżeli spokojnem okiem będziemy patrzeć na to, jak Kościół dopomaga germanizacyi przez szkołę, to zginiemy. Petycye za petycyami powinniśmy wysyłać do księcia Biskupa, aby wiedział, czego polskim jego owieczkom brak.

Wobec powyższej petycyi pozwala sobie Raciborska „Oberschl. Presse" zwrócić następującą uwagę: „Wierni obywatele państwa" z Wierzchowy powinni pamiętać, że są obywatelami państwa niemieckiego."

Co „Oberschl. Presse" w tych słowach rozumie, nie trudno się domyślić. Pismo to jednak niech raczy sobie przypomnieć, co np. w roku 1841 ówczesny książę pruski Fryderyk Wilhelm powiedział: Słowa jego są następujące: „Narodowości polskiej przyobiecane zostały mocą Traktatu Wiedeńskiego i Odezwy z dnia 15-go maja 1816 roku uwzględnienie i opieka. Wykonawcy Traktatu Wiedeńskiego postanowili chwalebną miłość każdego szlachetnego ludu do swojego języka i swoich obyczajów także i w Polakach uszanować i cenić; pod Naszem panowaniem doznawać one będą poważania i opieki" itd.

Czy to teraz Polacy nie mają tego samego prawa, jak dawniej, albo czy Górnoszlązacy nie są Polakami? Nad tem niech „Oberschlesische Presse" się zastanowi.

My tymczasem wołamy: Bracia czuwajmy, bo zginiemy.

Przegląd polityczny.

— **Parlament** przerwał w przeszłym tygodniu swe obrady z powodu zbliżających się Świąt. Jak kiedy przy końcu teatralnego przedstawienia znużeni lub nasyceni widze zaczynają jeden za drugim wychodzić z teatru i tylko najciekawsi pozostają, tak też i w parlamencie robiło się z dnia na dzień coraz więcej pusto, a tylko ci najgorliwsi nie mogli się zrazu z tą myślą pogodzić, iż skoro nie ma dostatecznej liczby posłów, nie wolno obradować, albo raczej ustanawiać uchwał.

Parlament to też niejako przedstwienie teatralne, któremu my z dala z ciekawością się przypatrujemy; ale przedstawienie od przedstawienia różni się nieraz bardzo. Gdzie aktorzy są dzielni, tam przedstawienie zachwyca nas, a nieraz nawet przynosi nam korzyść naukową, gdzie zaś, choćby jeden aktor, źle gra, tam zepsuta cała sprawa, a widzowie skarżeni powracają do domu. Tak też i my zdala będziemy się w dalszym ciągu przypatrywać, jacy też to aktorzy są w parlamencie, którzy dobrze grają, a którzy sprawę psują i czy się sztuka uda. Jeśli zaś posłów w parlamencie przyrównywamy do aktorów, to nie powodujemy się tu żadną inną myślą, jak tylką tą, którą pewien sławny niemiecki dziejopisarz wyraził, że „świat jest sceną teatralną, a my jesteśmy aktorami na tej scenie." Tak też w istocie jest i tylko ta różnica zachodzi, że jedni aktorzy są znaczniejsi — są to ci bogaci i ci uczeni, którzy wybitne w świecie zajmują stanowisko — drudzy aktorzy są podrzędniejsi — są to ci ubodzy i ci prostego serca, których świat mniej dokładnie zna i stara się ocenić.

My ubodzy, my prostego serca, nie możemy się do wysokiej polityki mięszać, bo wchodząc na tę scenę, której aktorzy muszą być wytrawni i silni, moglibyśmy całą sprawę zepsuć.

Dlatego nie niecierpliwmy się, nie sądźmyza wcześnie, lecz czekajmy spokojnie, co nasi wielcy uczeni dla naszego dobra uradzą.

— **W parlamencie** została także w przeszłym tygodniu po trzechdniowych debatach pierwsza narada w sprawie zabezpieczenia robotników na starość i na przypadek niezdolności do pracy załatwiona. Wszyscy mówcy odzywali się wprawdzie w tej myśli, iż tu chodzi o wielkie dzieło, mające na celu utrzymanie socyalnego pokoju, ale pomimo to ogólne zdanie wypadło tak, iż słabe są nadzieje, że prawo dla robotników w tej sesyi jeszcze zostanie ustalone. Powód do tego jest ten, iż zapatrywania, dotyczące najważniejszych ustaw, tak są różne, że komisya niezmierną będzie miała pracę, chcąc większość głosów, decydujących się na dobre prawo, połączyć. Ponieważ jednak na dobrych chęciach nigdzie nie zbywa i wszyscy mówcy na to położyli nacisk, aby dobre prawo było ustanowione, dla tego można się spodziewać, że dzieło rozpoczęte, choćby z początku doznało jakich trudności, ostatecznie pomyślnym będzie uwieńczone skutkiem. Daj to Boże!

— **Encyklika Ojca św.** do Biskupów Amerykańskich została ogłoszona w tych dniach przez pisma Rzymskie.

Ojciec św. ubolewa, że tylu Włochów, nie znajdując dostatecznego utrzymania w własnym kraju, dąży za chlebem do Ameryki i tam dostaje się po części w ręce ludzi nieuczciwych, którzy ich wyzyskują a nie znając stósunków, nieraz większą biedę pędzą, aniżeli w ojczyźnie. Przedewszystkiem ubolewa Ojciec św. nad tem, że tysiące Włochów rozproszonych po Ameryce, jest pozbawionych pociech religijnych, bo albo kościoła nie ma w ich blizkości, albo, jeżeli jest, to ksiądz nie może czy to wysłuchać ich spowiedzi, czy też dać im naukę w języku ojczystym. Wskutek tego zawięzuje się tam wiele małżeństw bez błogosławieństwa kościelnego, dzieci rodzą się bez chrztu, a wychowują bez nauki religii św.

Żeby tej biedzie zapobiedz, Ojciec św. założył w roku zeszłym w Piacensy seminaryum duchowne, w którem kształci się młodzież na księży, by potem w Ameryce w ojczystym języku słuchać Włochów spowiedzi i prawić im kazania.

Ojciec św. zwraca się do Biskupów amerykańskich, ażeby poparli jego usiłowania i podali mu jeszcze inne sposoby, jakby zabezpieczyć dobro duszy Włochom, wynoszącym się do Ameryki.

Encyklika ta jest nowym świadectwem, jak Ojciec św. w niestrudzonej swej pracy zajmuje się wszystkiemi sprawami socyalnemi, opiekuje się niemi w miarę zasobów Stolicy Apostolskiej, aby złagodzić biedę ludu.

— **Węgierski Biskup** Dr. Schlauch, rozbierając w publicznej mowie historyą Papieżów, wyraził iż nie jest możebnem, aby przez ludzkie usiłowania Boskie postanowienia mogły być w niwecz obrócone. Dlatego należy się spodziewać, że Bóg, który Rzym ustanowił jako Stolicę Piotra św., nie zezwoli na to, aby Papież, dziś przez nieprzyjaciół tak bardzo prześladowany, musiał opuszczać Rzym. Przy tej sposobności podniósł mówca, że Ojciec św. powinien mieć zupełną wolność i nieograniczoną niepodległość, warunki, które tylko przez przyznanie Ojcu św. najwyższej władzy i przez nietykalność Jego posiadłości świeckich mogą być wypełnione. —

Słusznie i na czasie zostały te słowa przez przezacnego Biskupa węgierskiego wypowiedzane. My katolicy powinniśmy w cichej, ale gorącej modlitwie prosić Boga, aby czyli dopomódz uciśnionemu Namiestnikowi Chrystusa tu na ziemi. Przed światem zaś powinniśmy szczerze i otwarcie bronić dobrej sprawy Ojca św., ażeby wszędzie, a mianowicie we Włoszech, wyrobiło się to przekonanie, iż kraj, w którym dwa mocarstwa — Papież i król — nie żyją w jedności i przyjaźni, nie może być szczęśliwym. Poważne stósunki polityczne nawodzą całą Europę do zgody, a tu wszędzie takie zatargi, takie bunty, nawet przeciw samemu Papieżowi.

Stolica Apostolska jest uciśniona, ale jako Bozka instytucya wedle Boskich przepowiedni nie zaginie.

Z Bruxeli (w Belgii) donoszą, iż rozruchy robotników jakie tam w wysokim stopniu miały miejsce, ustają, a nawet można je uważać za ukończone. Więcej jak 3000 strejkujących powróciło znowu do pracy, i należy się spodziewać, że także ci drudzy, którzy bunt podnieśli, ze swoim losem się pogodzą i podejmą pracę.

Kronika kościelna.

Boże Narodzenie. „Weselcie się a chwalcie społem pustki Jeruzalem, bo Pan ucieszy lud swój, odkupi Jeruzalem." Tak się odzywał niegdyś Prorok Izajasz do ludu swojego. Rodzaj ludzki utraciwszy przez grzech pierwsze zbawienie, oczekiwał tysiące lat na drugie, które Bóg był obiecał. To drugie zbawienie stało przed oczyma Patryarchów jakoby w pomroku obietnicy; w jaśniejszej już postaci występowało wobec natchnionego ducha proroków: — przez Wcielenie się, przez Narodzenie Syna Bożego spełniły się one wielkie obietnice Proroków i tysiącoletnie pragnienie narodów, dziś to zbawienie stawa przed nami już w ciele, w widomej, dotykalnej postaci: „Słowo stało się ciałem" ....

Cztery Niedziele Adwentowe przypominają cztery tysiące lat wyczekiwania na spełnienie się onej wielkiej obietnicy Pańskiej. Tyle czasu było potrzeba, zanim zjawiło to drugie zbawienie od Boga. Cztery tysiące lat!

Wobec tego ogromu czasu nasuwa się niejako gwałtem pytanie: Dlaczego to Pan Bóg przez cztery tysiące lat trzymał niebo zamknięte; dlaczego odwlóczył tak długo zesłanie zbawienia swojego? Cztery tysiące lat! Co za długi czas! ... Jako piasek nad brzegiem morskim, którego nikt nie policzy, zapadały syny Adamowe bez liczby w przepaść wieczności, a nie oglądały tego zbawienia od Boga. Patrzali tylko na krzywdę się grzechu potęgę, która ich z przemocą grzechu zgnębieni szli na zatracenie bez liczby i końca. Z krzykiem wielkim błagali Niebios, by się otworzyły i zesłały im zbawienie od Boga; lecz niebo zdawało się być głuche, obojętne na te błagania — zimne, jakoby bez litości spoglądało na zagładę ziemi. Mogłoby się zdawać, że to się nie zgadza z nieskończoną miłością Pana Boga, iż przez cztery tysiące lat pozwolił panować ciemnościom i śmierci nad ziemią. On tak miłościwy, on, co się lituje nad wszystkiem, co stworzył, a jednak tak długo czekał, zanim zesłał zbawienie swoje... Widać, że tak musiało być. Cztery tysiące lat, które poprzedziły przyjście Zbawiciela świata, to dowód sprawiedliwości Boskiej, którą ludzie mieli wpierw poznać w całej potędze, to dowód zmiłowania Boskiego, aby ludzie przez tak długi czas nędzy, tem goręcej pragnęli Zbawiciela, to wreszcie dowód

Przymierze europejskie przeciw handlowi niewolnikami.

Arabscy łowcy*) niewolników i handlarze w Afryce, wywierali od dawnego czasu potęgę swą pomiędzy wielkiemi i małemi plemionami murzynów a przybycie Europejczyków do wnętrza „ciemnej" części świata mogło dopiero cywilizowanemu światu bliższe o tem podać szczegóły.

Z drugiej strony przyczyniło się wtargnięcie Europejczyków do Afryki do tego, iż Arabowie usiłują za pomocą wszystkich środków zatrzymać swe targi niewolnicze (handel niewolnikami), porty i drogi handlowe i przez rozszerzenie mahometanizmu**) wpoić wielu plemionom własną nienawiść i uprzedzenie przeciw chrześciańskim Europejczykom.

Powstanie Mahdiego w Sudanie przeciw Egipcyanom, których znienawidziły tak samo jak i Europejczyków, pierwiastki arabskie, dla tego, że Egipt zawarł przymierze z Anglią w celu zniesienia polowania na niewolników, było jak się zdaje sygnałem ogólnego buntu Arabów w środkowej Afryce przeciw wmięszaniu się Europejczyków do panowania ich w tych obszernych krajach i wyzyskiwania ich.

Z początku nie okazali się Arabowie jako nieprzyjaciele europejskich podróżników, badaczy i misyonarzy; przeciwnie: wyświadczali im nieraz znaczne usługi w przypadku napadów przez nieprzyjazne plemiona murzyńskie — ponieważ dobrą za to dostawali płacę i ponieważ pojedynczy Europejczycy nie szkodzili ich wpływowi i handlowi niewolnikami.

Widziano więc, że Anglik Stanley, sławny i zasłużony podróżnik, przy pierwszej swoje przeprawie przez Afrykę wzdłuż górnego Congo (rzeka w środkowej Afryce) mógł sobie za zapłatą zjednać potężną pomoc Tippu-Tipa, murzyna półarabskiego pochodzenia, który jako książę handlowy panował nad ... obszernemi i posiadał całe armie z murzynów złożone. Lecz utworzenie państwa Congo, do którego miały należeć owe okolice, w których Tippu-Tip i jego Arabowie polowali na niewolników, zmieniło stosunki i tutaj. Przyjaźni Arabowie stali się nieprzyjacielami, ponieważ chciano zapobiedz ich handlowi niewolnikami.

Tippu-Tip, przyjaciel Stanleya, którego chciano wynagrodzić przez zamianowanie go gubernatorem nad górnym Congo, grał widocznie podwójną rolę może być dla tego, że własne jego interesa poniosły szkodę, lub też, że został do tego zmuszony przez towarzyszy w handlu i religii. Zdaje się, że zdradził Stanleja. Na wszelki przypadek nie dotrzymał słowa, że mu przywiezie zasoby i towary. Może być także, że ludzie jego wypowiedzieli mu posłuszeństwo, gdy chciał słowa dotrzymać.

Tak jak na zachodzie, działo się także na wschodzie. Okazanie się Niemców na wybrzeżu Sansibar (Sansibar jest część kraju nad morzem we wschodniej Afryce) zdawało się Arabom tak groźnem dla handlu niewolnikami, zwłaszcza iż ich główne porty i drogi wywozowe w owej okolicy leżą, iż wzięli mahometanizm do pomocy przeciw chrześciańskim przybyszom i wywołali ogólną wojnę.

Ze wszystkich stron potwierdzają, że Arabowie wszędzie w Afryce, aby tylko módz prowadzić straszliwy handel ludźmi, stawiają religię Mahometa naprzeciw chrześciaństwu, które chce znieść ów handel. Te same doświadczenia, jakie zrobiono w okręgu Congo i nad wybrzeżami Sansibaru, mieli Francuzi w Senegambii (leży na zachodzie w Afryce, a więc mniej więcej naprzeciw Sansibaru) i tak samo się dzieje nad wybrzeżami wielkich jezior śródziemnych.

Nad północnem wybrzeżem Victoria Nijanza (Victoria jeziora) leży największe państwo murzyńskie jakie dotychczas w środkowej Afryce znaleziono. Jest to królestwo Uganda, którego król Mteza przez Stanleya z pogaństwa na chrześciaństwo nawrócony został. Syn jego atoli został z chrześciaństwa nawrócony na mahometaństwo i stał się wielkim nieprzyjacielem chrześcian, tępiącym ogniem i mieczem misyonarzy i tych, którzy się przez nich dali nawrócić.

Królestwo Unanda ma 10 milionów mieszkańców a okrutny i krwiożerczy jego król Mwaga prowadzi wojnę z wszystkiemi sąsiedniemi plemionami i ludami, aby tysiące ich zabrać w niewolę i sprzedawać. To stanowi główny jego dochód i majątek, gdyż własny swój kraj już wyssał aż zanadto. Ten to król właśnie odcina Eminowi paszy drogę do wschodniego wybrzeża.

Tak, jak potężny ten książę czyni, postępuje także mnóstwo mniejszych naczelników murzyńskich, którzy będąc w porozumieniu z Arabami, napadają

*) Łowca znaczy po niemiecku Jäger.

**) Mahometanizm religia Turków.

Zaproszenie do przedpłaty

na

Biblią czyli Pismo Święte Starego Testamentu.

We wyjątkach podług tłómaczenia i objaśnień

Księdza Jakóba Wujka.

Dzieło ozdobione 300 pięknemi rycinami.

Z Nowym rokiem 1889 rozpoczynamy wydawać zeszytami dwutygodniowemi księgi Pisma Swiętego

Starego Testamentu z rycinami.

Ponieważ zaś ksiąg tych w całości Kościół Katolicki ogłaszać nie dozwala, podajemy je zatem we wyjątkach starannie i z całą znajomością rzeczy przez pewnego księdza zestawionych a przez Władzę Duchowną następującą aprobatą zatwierdzonych.

Aprobata.

Biblia czyli księgi Starego Testamentu

we wyjątkach.

Poznań, nakładem Księgarni Katolickiej,

czytałem jako cenzor ksiąg duchownych i oświadczam w tej sprawie co następuje:

Dzieło to składa się z wyjątków pisma św., które są dosłownym przedrukiem tłómaczenia X. Jakóba Wujka i są opatrzone komentarzykiem Menochiusza podług wydania ksiąg Starego Testamentu X. Biskupa Kozłowskiego, wyjątki te stanowią pewną całość i nie mogą w niczem dać powodu do fałszywego pojęcia toku myśli ksiąg świętych, wypuszczono bowiem umiejętnie takie ustępy, które nawet i z pomocą komentarza nie mogłyby przez wielu być czytane z pożytkiem. Dzieło więc powyżej wymienione, gdy się ukazuje w tej właśnie formie, stać się może książką pożądaną dla wszystkich, których dusza potrzebuje czytania rzeczy świętych i poważnych.

I. q. f.

Komandorya Pozn., dnia 19go września 1888.

X. Dr. Lewicki, cenzor ksiąg duchownych.



J. No. 9070/88.

Pozwala się drukować, z zastrzeżeniem jak najwierniejszego przedruku odnośnych ustępów z przekładu Biblii X. Jakóba Wujka z r. 1599 i komentarzy X. Menochiusza, przekładu Najprzew. X. Biskupa Kozłowskiego, w wydaniu Biblii Wileńskiem z. r. 1861.

Poznań, dnia 26. września 1888.

Wikaryusz generalny i Biskup Suffragan.

X. Likowski.

Spodziewając się iż każdy Polak Katolik z radością powita to nowe wydawnictwo, zapraszamy wszystkich do zapisywania sobie tych ksiąg świętych, w których niejeden znajdzie pociechę w strapieniu i smutku, a wszyscy poznają z nich mądrość i wielkość Stwórcy Najwyższego.

Warunki przedpłaty na Stary Testament

z 300 rycinami

Księgi starego Testamentu wychodzą od 1go stycznia 1889 roku nakładem **Księgarni Katolickiej w Poznaniu**, na pięknym welinowym papierze, we wielkim formacie, każda stronnica w gustownej obwódce, w zastósowaniu do Nowego Testamentu wydanego w roku 1888, druk wyraźny znacznie większy jak w Nowym Testamencie.

Co miesiąc ukazuje się jeden zeszyt wielkiego formatu w okładce o trzech arkuszach czyli 24 stronnicach druku z pięknemi obrazkami. — Wszystkich zeszytów będzie 20cia.

Cena zeszytu wynosi tylko 40 fen. czyli 25 centów

już z przesyłką franko.

Zeszyt 1szy wyszedł 1go grudnia 1888. r. i można go każdej chwili nabyć za 40 fen. = 25 ct. Zeszyt drugi wyjdzie na 1-go Lutego 1889 r. Całe zaś dzieło ukończone zostanie 1-go Sierpnia 1890 roku.

Kto zbierze 5 prenumeratorów dostanie jeden expl. za darmo.

(Nowy Testament, wydany w r. 1888 także z 20 zeszytach można każdego czasu nabyć za 6 mrk. = 4 fl. cały, lub zeszytami po 30 fen. = 20 ct. — Piękne okładki do Starego i Nowego Testamentu razem, wydane będą w październiku 1889 roku — o czem wtedy Szanownym Abonentom naszym bliżej jeszcze i dokładniej doniesiemy.)

Za darmo!!

Wszyscy, którzy nadeślą od razu należytość na całe dzieło, odbiorą zaraz odwrotną pocztą **za darmo**:

jeden piękny obraz w olejnym druku

wielkości 41 cm. szeroki, 50 cm. wysoki, lecz trzeba, aby na porto i opakowanie tego obrazu dodali 60 fen. = 40 ct., a więc powinni razem wszystkiego **8 mrk., 60 fen = 5 fl. = 40 ct.** nadesłać. Obraz można sobie wybrać **jeden** z następnych: Serce Jezusa, Serce Matki Boskiej, Pan Jezus w cierniowej koronie, Matka Bolesna. Kto nie chce obrazów może dostać książkę z pięknemi przykładami i rozmyślaniami pod tytułem **„Złoto i Błoto"** której cena zwykła jest 2 mk. = 1 fl. 25 ct., lub jeden rocznik pisma ilustrowanego p. t. **„Prawdą a Bogiem,"** lecz na porto i opakowanie trzeba także 60 fen. = 40 ct. dołączyć, a więc razem 8 m. 60 fen. = 5 fl. 40 ct. nadesłać.

Należytość trzeba nadsyłać najprzód przekazem pocztowym wprost do

Księgarni Katolickiej w Poznaniu ul. Wodna 25.

Uwaga I. W okolicach niemieckich można dostać obok polskiego i niemiecki adres, a mianowicie: **Katolische Buchhandlung Posen, Wasser-Strasse Nr. 25**

Uwaga II. Na Górny Slązk przyjmuje prenumeratę **T. Szczepański w Królewskiej Hucie.**



E. Knetsch,

zegarmistrz, Huta Laury,

w domu pana Juliusza Fränkel,

poleca się do

wykonania reparatur

zegarków każdego rodzaju

po tanich cenach. — Wszelkie ceny podaje natychmiast

Za regularne chodzenie ręczę sumiennie gwarancyą.

Sprężyny do zegarków kieszonkowych

każdego rodzaju mam po 1,50 m.

Gwarancyi udzielam na cały rok.

Wino uzdrawiające

z borówek.

Pierwszy bytomski sklep wina

Franciszka Bsumka

Bytom G. Szl., ulica Tarnowicka (Tarnowitzerstrasse).

Dr. Weiss zwracając uwagę na wino borówkowe, zjednywające sobie coraz większe uznanie, powiada między innemi, że wszyscy, którzy wina tego skosztowali, pełni są pochwał dla tego tak wybornego napoju. Najpoważniejsi lekarze, jak tajny radzca Dr. Pettezkofer w Monachium, zalecają wino borówkowe najgoręcéj jako środek lekarski. W rzeczy samej stwierdzają wszystkie doktorskie świadectwa, jakich jest wiele, że wino to jako medycyna może być z najlepszym skutkiem używane przeciwko dyseuteyri, katarowi brzusznemu i chronicznemu rozwolnieniu. Także przy zastarzałej chorobie można się spodziewać ustąpienia dolegliwości, naturalnie przy dłuższem i regularnem używaniu tego środka. W razie polepszenia zdrowia nie trzeba przestać winem tem się leczyć, lecz należy w takiej ilości go zażywać, jako stan osoby cierpiącej wymaga

Szanownéj Publiczności

Królewskiej Huty jak i okolicy polecam:

zawsze świeżo **paloną kawę** po 1,20 m., 1.40 m., 1,60 m i 1,80 m, jak i wielki mój skład towarów w rozmaitych gatunkach, osobliwie: **kolonialnych, krótkich, żelaznych, galanteryjnych, tabaki i cygar, farb,** wszelkie gatunki **wełny, towary łokciowe, husty, gotowe ubiory. — Harmoniki, lampy, papier szkólny. Wino węgierskie** słodkie i cierpkie, jako też wszystkie inne rozmaite towary po najtańszych cenach a dobrej mierze i wadze.

Królewska Huta,
Ulica Pudlerska (Puddlerstrasse).

A. Jonczyk.

Tu można zapisywać sobie także **„Głos Ludu Górnoszlązkiego“**, wychodzącego dwa razy w tygodniu. **Cena kwartalna tylko 1 markę.**

Dla sprzedawających

Obrazy!

Lisztwy złoto, polisandrowe i starożytne, w wszystkich gatunkach jak najtańsze!

Obrazy olejne i niekolorowe, ceny tuzinowe najtańsze!

Gotowe lisztwy i ramy **barokowe** do Obrazu cudownego Matki Boskiej Piekarskiej i t. d. u

Fr. Pinkowskiego,

Księgarnia katolicka,
Królewska Huta, ulica następcy tronu, naprzeciw kościoła farnego.
Tu można zapisywać także „Głos Ludu Górnoszlązkiego."

Tutejsza fabryka szkł

na Hajduckiej ulicy,

poleca się niniejszem do wyrobów szkła pros różnej wielkości, ślifowanego, dętego, kiego i t. d., **butelek** do piwa, wina, likie i wody mineralnéj Jest tu także do nab **szkło grube, kolorowe i posrebr ne,** jak również **kamienie do ślifowa** z kamieniarni **Geringa** w Orzeszu.

Gering & Müller.

Na gwiazdkę

poleca dobre, świeże towary, jako to: **mą** różnego rodzaju, **rodzynki, migdały, or chy, śliwki i t. d.,** także bogaty zaopatrz **skład cygar,** jak również towary łokciow

R. Musch,

w Świętochłowicach

Drukiem Fr. Plocha w Królewskiej Hucie.

wielkości tego zbawienia, które dopiero po długich przygotowaniach zjawić się mogło.

Wśród najczarniejszej nocy pogaństwa nie zamarło jednak całkiem sumienie ludzkie, lecz odzywało się ciągle jako głos Boski z upomnieniem i skargą. Pan Bóg pouczał pogaństwo przez nadzwyczajnych mężów, których do nich posyłał. Osobliwie zaś lud Izraelski obrany został w tym celu, ażeby przygotowywał świat na przyjęcie Zbawiciela. Izrael był wielkim prorokiem na ziemi, był owym kwasem rozczyniającym wszystką mąkę, wszystkie narody. Jako wielki prorok kroczył Izrael pośród rozmaitych ludów, aby opowiadał przyszłe zbawienie.

Tak był przygotowany ten świat, przyszedł ten, upragniony od wszystkich narodów: — Słowo stało się ciałem i mieszkało między nami. Z żywą wiarą, z najczulszą wdzięcznością spoglądajmy w duchu na to zbawienie od Pana, na ten żłóbek i na stajenkę Betlejemską. —

Wiadomości miejscowe i potoczne.

Królewska Huta. Jarmark, który się u nas przedwczoraj rozpoczął, jest powodem niezwykłego ożywienia w naszem mieście, zwłaszcza że pogoda jest piękna i powietrze łagodne. Spodziewać się zatem należy, że uczestnicy jarmarku i kupcy miejscowi i pozamiejscowi będą tym razem więcej zadowolnieni, niż przeszłym razem, kiedy podczas całego jarmarku ustawicznie deszcz padał.

Królewska Huta. Szanowna Spółko i Ty, Panie Redaktorze! Z Nowym Rokiem zacznie wychodzić, jak się z prospektu dowiaduję, nowe pismo „Głos Ludu Górnoszlązkiego." Ładne to imię, bo imię od imienia się różni, bo inna jest jasność słońca, inna księżyca, a inna jasność gwiazd. „Albowiem gwiazda od gwiazdy różna jest w jasności." Tak pisze św. Paweł do Koryntyan. Tak, Bracia i wy przyświecajcie w waszem piśmie, nie jako księżyc za chmurami, czyli za jakiemi obiecankami, jak to inni czynią, a lud nie może poznać, co jest prawda, a co jest fałsz, lecz przyświecajcie słowem prawdy jako słońce nie splamione chmurą, albowiem śp. Pius IX. Ojciec ś. powiedział: „Czytajcie, a poznawajcie, co jest prawda, a co jest fałsz." Tak więc ty „Głosie Ludu Górnoszlązkiego" bądź naszym przewodnikiem i pouczaj nas, byśmy mogli rozeznać tych fałszywych apostołów, którzy nas prześladują i wyzyskują.

Bracia Rodacy! Wielu jest takich, którzy nas za nic mają, którzy nas uważają za niezdolnych do niczego, a przecież jednak z tego drzewa niby to zgniłego i spruchniałego, przez ludzkie sądy okrzyczanego, poczyna wypuszczać latorośl. Niechże więc ta latorośl wyrośnie jako drzewo Cydrowe na Libanie, a drzewo to niech nas zasłania od upału i od wszystkich burz tych mędrków tego świata którzy to mówią, iż się Boga boją, a ludzi się nie wstydzą, okradając sieroty i wdowy. — A dalej panowie w Berlinie nazywają nas pijakami itp. Pytam się Ciebie, Ty Matko wdowo: Za co Ty masz pić, jak masz przynajmniej troje dzieci, a na jedno dostaniesz 3 m. 75 fen., a dla siebie 5 marek! Tu nie starczy na chleb, więc zkąd pieniądze na trunki! A Ty, inwalido, Ty robotniku i Ty rólniku! Cóż wy na to? — Niektórzy rólnicy mówili przed trzema laty, że, gdy będzie zboże droższe, to się będą mieć lepiej, a rząd obiecywał nam, iż rozda nieco na ubogie gminy. Ale to wszystko się nie spełniło.

Tak więc Ty, Głosie Ludu, jesteś nam potrzebny, ażebyś nas bronił, ażebyś nasze smutki światu opowiadał. Precz z fałszem, niech obłuda zamilknie w obliczu prawdy. Wy zaś, Bracia Górnoszlązacy, nie ociągajcie się, lecz zapisujcie „Głos Ludu Górnoszlązkiego."

Lipiny. Jeżeli wszędzie, gdzie tylko serca katolickie biją, uroczystość Niepokalanego Poczęcia Najświętszej Maryi Panny godnie odprawianą była, to zapewne najwspanialej i najpiękniej miało to miejsce u nas w Lipinach. Już tydzień naprzód przygotowywano się na tę uroczystość w różny sposób, a mianowicie odprawiano Nowenny. Ksiądz proboszcz Michalski zaś, ten zacny i niezmordowany kapłan, nie żałował kosztów ni trudów, aby dzień 8go Grudnia jak najwspanialej był obchodzony. Kościół nasz był przez wszystkie dni tej Nowenny przepełniony pobożnym naszym ludem. To też zapewne niejeden westchnął do Pana Boga, ażeby raczył naszego tak wielce zasłużonego księdza proboszcza jak najdłużej przy życiu utrzymać. —

Zaborze. Szanownym członkom „Towarzystwa świętej Barbary" uniżenie uprzejmie donoszę, iż następne zgromadzenie odbędzie się w drugie święto Bożego Narodzenia, to jest w dzień św. Szczepana o godzinie 5 tej po południu w sali pana Koniecznego. Na nabożeństwo, które się odbyło w zeszłą niedzielę rano na intencyą „Towarzystwa św. Barbary," raczyli także, pomimo rychłej pory, goście z Król. Huty przybyć. Bóg im za to zapłać.

Z szacunkiem
Józef Biskupek, prezes.

Zabrze. Drodzy Bracia Zabrzanie! Wielka potrzeba jest u nas Kółka polskiego. Gdzie tylko spojrzymy, wszędzie się Rodacy nasi jednoczą, wszędzie zakładają Towarzystwa, bądź to w miastach, bądź też w wioskach. Tylko w Zabrzu jeszcze Polacy nie okazują żadnej chęci przebudzenia się z letargu, w którym pozostają. Dzisiaj nadeszła już chwila, podobna owym rozpaczliwym chwilom w czasie dawnych oblężeń, gdzie Rodacy Rodaków musieli bronić przed nieprzyjacielem. Tak jak wówczas tak i tembardziej teraz powinny nas wszystkich zarówno Ojczyzny naszej ogólne sprawy zajmować, ponieważ nam większe jeszcze grozi niebezpieczeństwo, niż tamtym. Dawniej było źle, a dziś jest jeszcze gorzej. Dziś mamy licznych nieprzyjaciół takich, którzy nam chcą odebrać więcej niż byt materyalny, niż życie fizyczne, gdyż chcą nawet duszę w ciele naszem zabić. Oni godzą w to, co nam jedyne, oni drażnią nasze najświętsze uczucia, oni chcą zagasić światło, które nam odsłania tajemnice prawdy. Więc położenie nasze chyba już groźniejszem być nie może, a jednak nie powinno to być ... upadku, lecz raczej położenie tak smutne powinno w nas wzbudzić tem większy zapał do gorliwej pracy. Więc nie upadajmy, lecz pracujmy wytrwale w tej słodkiej nadziei, iż Bóg usiłowaniom naszym błogosławić będzie.

„Łączmy się społem, tak każe Duch Boży „a całość wszystkich sama się złoży." Słowa te nie przemawiały nigdy może wyraźniej, jak w obecnej chwili, do nas Polaków. Wielka całość składa się z drobnych części, a zrozumienie tego jest niejako początkiem budowy naszego Kółka. Trudności ze strony policyi byłyby wprawdzie może wielkie, alež nie traćcie otuchy, Bracia, którzybyście tą sprawą się zająć chcieli. Czy to w Zabrzu istnieją inne prawa, jak gdzieindziej? Przecież nie ma prawa w państwie pruskiem, któreby zakazywało łączyć się w Kółka, mające na celu oświatę i wzajemne pouczanie. Nie ma tu u nas polskich panów — to prawda — ale czy my też potrzebujemy koniecznie na panów się oglądać. Komuż to Kółko w Zaborzu ma do zawdzięczenia swoje istnienie? Czy może panom? Bynajmniej. Prócz jednego szlachetnego pana, sami ubodzy robotnicy zajęli się tą sprawą. (Tylko też robotnikom i tamtejszym obywatelom należy oddać pochwałę i uznanie. Przyp. Red.). Młodzieńcy nasi cieszyliby się bardzo śpiewem polskim; tylko by nam zrazu potrzeba dobrych przewodników, których tu jednak nie brak.

(Powyższy list cieszy nas tem bardziej, iż mieliśmy sposobność się przekonać, że w Zabrzu więcej takich dzielnych wiarusów jest. Odpowiedź damy prywatnie. Przyp. Redakcyi).

Kalendarz. Piątek 21-go grudnia Tomasza ap. Suche dni, Sobota 22-go grudnia Zenona m. Suche dni, Niedziela 23go grudnia Wiktoryi p., Poniedziałek 24. grudnia Adama i Ewy Wigilia.

Wschód słońca o godzinie 8. minut 11, zachód o godz. 3. minut 46.

Janek i Filipek.

(Napisał pewien górnik.)

Janek: A witajże mój kochany Filipku, jużem Cię też dawno nie widział, ale to mnie bardzo cieszy, że znów się coś dowiem nowego od Ciebie.

Filipek: A tak, tak, mój Janku, jest zawsze o czemś mówić, ale dziś to mnie cieszy, że Ci przynajmniej mogę coś dobrego powiedzieć.

Janek: No i cóż znów takiego, bo ty to już niby wszystko wiesz, co się dzieje w świecie.

Filipek: Ano nie siedź za piecem i nie licz krup, ile tam twoja stara ma wsypać do garnka, albowiem ty to tylko koło warzechy się kręcisz i patrzysz, co się w garnku gdzie gotuje, i żebyś mógł czegoś lepszego warzechę oblizнąć, chociaż cię tam nieraz twoja stara koło buzi myrdnie, aż ci świeczki w oczach staną.

Janek: Nie mów tak nudno, bo aż mi się źle robi.

Filipek: A widzisz, jak się to rozkokosisz, iże ci mówię prawdę.

Janek: A tak mój Filipku, bo mnie to gniewa, ale daj pokój tym bredniom i mów coś tam słyszał nowego.

Filipek: No więc słuchaj: Przechodziłem przez Królewską Hutę i słyszałem jak tam ludzie mówili o jakimś „Głosie Ludu Górnoszlązkiego." Pytam się co to za Głos i powiedziano mi, że od Nowego Roku będzie wychodzić nowa gazeta pod nazwiskiem „Głos Ludu Górnoszlązkiego."

Janek: No i cóż z tego?

Filipek: Bardzo wiele. Mnie przynajmniej bardzo ta rzecz cieszy, gdyż to nasi Górnoszlązacy będą tę gazetę wydawać, i ja też myślę, że ją każdy prawy Górnoślązak będzie abonował.

Janek: Ma się rozumieć, bo już chyba ten nie musiałby być Górnoszlązakiem, któryby nie chciał choć jedną marką kwartalnego abonamentu odwdzięczyć się swoim Braciom za wszystkie ich trudy, które około tej sprawy podjęli. Ale, Filipku, jak to było? Raz mówiłeś mi, iż na Górnym Szlązku Niemcy mówili i pisali, że jest głupi lud.

Filipek: No tak! Czytałem w gazecie, jak tam jeden uczony Niemiec opisywał Górny Szlązk, ale widać, on się tak porwał Górny Szlązk opisywać jak ten, co się rzucił z motyką na słońce.

Janek: Tak, tak nigdy nie widzą nasi najserdeczniejsi belki w swojem oku, ale źdźbło w cudzem to zaraz spostrzegą.

Filipek: Masz słuszność, ale bądź zdrów, mój Janku, gdyż muszę już iść, a nie zapomnij „Głosu" zaabonować, a gdyby ci panowie na poczcie powiedzieli, że o tem piśmie nic nie wiedzą, to musisz im powiedzieć, że „Głos Ludu Górnoszlązkiego" jest zapisany w książce pocztowej w dodatku pierwszym pod numerem 28 A **(Nachtrag I 28 A)**, a w takim razie gazetę napewno dostaniesz.

Janek: Bardzo dobrze, zaraz idę na pocztę.

sąsiednie plemiona, aby zabrać niewolników i takowych Arabom sprzedawać. I tych buntują Arabowie przeciw Europejczykom. Mnóstwo z nich rozpoczęło wojnę przeciw wszystkim chrześciańskim misyonarzom nad wybrzeżem jeziora Nijansa i zabili już wiele z nich i spustoszyli ich stacye.

Na pytanie, jakim sposobem taki handel niewolnikami może kwitnąć, kiedy angielskie statki wojenne krążą w pobliżu wszystkich wybrzeży Afryki i ich strzegą, niech służy za odpowiedź co następuje: Sprzedaż niewolników w samym środku Afryki jest tak niezmierną, że wystarczy na zbogacenie Arabów i ich sprzymierzeńców. Wywóz niewolników z Afryki nie ustał zresztą pomimo wszelkiej czujności nad wybrzeżem Sansibaru, bo statki Arabów znajdują drogę do Arabii podczas nocy i mgły. Póki sułtan Sansibaru był tymczasowym rządcą kraju, byli Arabowie właściwymi panami i handel ich kwitnął.

Przybyli atoli Niemcy; sułtan odstąpił im cały długi pas nadbrzeżny, zajęli porty, podczas gdy dawniej posiadali niektóre tylko miejscowości i plantacye w środku kraju. Powstaje więc szalona nienawiść Arabów przeciw tym, którzy chcą zamknąć ostatnie miejsca, z których niewolników mogli wywozić.

Najbogatsi Arabowie stoją na czele całego handlu niewolnikami od kraju Congo na zachodzie aż do Sansibaru na wschodzie; od Sudanu i górnego Nilu na północy aż do rzeki Sambezi na południe. A liczba tych możnych Arabów ma się składać z 3000 głów tylko, a trzyma swój nieubłagalny barbarzyński bicz niewolnictwa po nad przeszło 100 milionami murzynów.

Mogą tylko przez fanatyzm mahometańskiej religii wstrzymać Europejczyków od wkroczenia do Afryki. Wiedzą to dobrze i podług tego się kierują.

Przez to atoli wywołują do walki całą Europę, która wysłała obecnie całą prawie flotę, a niezawodnie wnet wyśle także wojsko do środka kraju, aby zniszczyć ten wielki spisek, którego celem jest dalsze utrzymanie handlu ludźmi.

Pomiędzy Anglią i Niemcami zostało już zawarte przymierze pod względem, do którego chcą się przyłączyć Włochy jako i Francya i niemniej Portugalia, która atoli dostarcza do południowej Afryki tak bezecznych handlarzy niewolnikami, jak Arabia dla środkowej Afryki; Portugalia nie mogła dotychczas lub nie chciała zapobiedz skutecznie wywozowi niewolników z jej posiadłości nad południowo-wschodniem wybrzeżem w pobliżu rzeki Sambesi.

Afryka zresztą odgrywa od dawniejszego czasu wielką rolę w polityce europejskiej. Dotychczas była prawie zawsze przyczyną sporu. Francya kłóci się z Anglią o Egipt i z Włochami o Massawę. Włochy zaś są oburzone, że Francya obsadziła Tunis, i chciałaby sobie przywłaszczyć Tripolis. Hiszpania zazdrosnem okiem spogląda na wpływ francuski w Marokko, bo rząd jej myśli, że ona sama tylko powinna mieć prawo do owego państwa.

Jedyny kraj Congo (w Afryce) został przez Europejczyków ustalony bez kłótni i sporów. Przymierze europejskie przeciw handlowi niewolnikami na wschodzie i wśrodku Afryki jest drugiem dziełem pokojowem pod tym względem. —